

swego życia gospodarczego błyszczący płaszcz, cen „ogólnoświatowych”. *Ceny światowe „europejskie”, — a zarobki pracowników sięgające zaledwie 20 — 30% płac robotników zagranicznych i 50% — przedwojennych.* Tak ma wyglądać logika życia gospodarczego w Polsce. Na drodze najmniejszego oporu, przez pobieranie cen „sfery gospodarczej” próbują w rabunkowy sposób wykorzystać przejściową koniunkturę gospodarczą. Bo nikt wszak nie wątpli, że obecne „ożywienie” jest przejściowe. Zjawisko to nie da się stale utrzymać... Oczywiście leży w interesie ogólnym, aby było jaknajlepiej wykorzystane — mówił minister skarbu w swym exposé, wygłoszonym w Sejmie. Przemysłowcy przetłumaczyli hasło rządu na język konkretnej rzeczywistości gospodarczej i zmieniają cenniki z tygodnia na tydzień.

Nie mając już premii exportowej, chcąc za wszelką cenę utrzymać się na rynkach zagranicznych, obniżają obecnie ceny na towary wywożone zagranicę, podwyższając jednocześnie ceny na rynku krajowym. Tej dwutorowej polityce dzielnie sekunduje wielka własność ziemska. Obszarnicy przy pomocy rządu, zrzeszeni w silnym kartelu wywozowym, pochwycili w swe ręce monopol zbożowy, dowolnie „regulując” ceny zboża. Już obecnie Polska, której zapasy zbożowe są aż nazbyt wystarczające dla własnego wyżywienia, sprowadza zboże z Rumunii i Węgier.

Klasa robotnicza staje wobec konieczności walki z drożyzną. Drożyzna dla proletariatu — to przede wszystkim sprawa poziomu płac zarobkowych. Bierność klasy robotniczej, ułatwiła rządowi i klasom posiadającym pokojowe rozwiązanie szeregu ostatnio wynikłych zatargów między kapitałem o płacę, na terenie najważniejszych gałęzi przemysłu. Robotnicy, którzy żądali 25 — 30% podwyżki i stosowania wskaźnika drożyznianego, przywrócenia i przestrzegania 8-godzinnego dnia roboczego, angielskiej soboty, urzeczywistnienia ustaw ochronnych pracy i ubezpieczeń społecznych — otrzymali ledwie 10%, nie mówiąc już o całkowitem zignorowaniu pozostałych żądań.

W listopadzie w Warszawie, drożyzna wzrosła o 3%, zaś drożyzna środków żywności o kilka %. Pod naciskiem robotników, związki w najważniejszych gałęziach przemysłu znowu przystępują do akcji i groźna fala strajkowa wygłodniałych mas nanowocześnie poczyną wzbierać, co niezadługo może stać się rzeczywistością.

Ekonomista p. Rybarski, przypomina na łamach „Gazety Porannej” kapitalistom, że klasy posiadające są na wyczerpaniu, że już teraz są u progu trudności gospodarczych, czas pomyśleć o decydującej walce, o przedłużeniu dnia roboczego, zniesieniu świadczeń socjalnych, urlopów. P. Okolski przed-

stawiciel przemysłowców węglowych, na konferencji gospodarczej z rządem oświadczył, przy wyraźnym potakiwaniu ze strony min. Kwiatkowskiego, że koniecznym warunkiem prosperowania przemysłu metalowego jest przedłużenie czasu pracy drogą „dobrowolnych umów” z przedsiębiorcami. Przedsiębiorcy szykują się na całej linii do ataku. Zjednoczeni w związkach, kartelach i potężnym „Lewiatanie”, szykują się oni do ostatecznego natarcia, którego odparcie, wymaga od klasy robotniczej największego natężenia sił i wyjątkowej solidarności. Toczy się bowiem walka o byt lub niebyt mas pracujących.

Zwycięstwo zależeć będzie od tego, jakie siły zmobilizuje proletariąt i wprowadzi w wir walki.

Jeżeli każdy związek, a nawet każdy oddział związkowy — jak to było w ostatnich akcjach — będzie walczył odrębnie, burżuazja po kolei będzie rozprawiać się z nimi, a robotnicy ponosić będą klęskę po klęsce. Jeżeli natomiast walka będzie prowadzona w skali ogólnokrajowej, jeżeli w poszczególnych gałęziach robotnicy walczyć będą jednocześnie, nic nie zdoła się przeciwstawić naporowi set tysięcy rzesz robotniczych. Koordynacja walk strajkowych jest warunkiem zwycięstwa!

W tej walce żaden odcinek nie jest pozbawiony znaczenia. Wytrwale bronić musimy naszych zasadniczych postulatów — 8-godzinnego dnia pracy, podwyżek, zatrudnienia bezrobotnych — nie tylko ze względu na nasz własny dobrze zrozumiany zakres. Musimy zrozumieć, że walka nasza może się przyczynić do wzmocnienia całej klasy robotniczej i osłabienia oporu wszystkich wyzyskiwaczy. Musimy zrozumieć, że gdy front robotniczy zostanie przerwany w jednym chociażby punkcie, zagrożone zostaną wszystkie jego odcinki.

Chwila obecna jest przełomową. Musimy usilnie pracować nad wzmocnieniem naszych organizacji zawodowych, rozszerzać je na wszystkich nie należących, dążyć do ujęcia w ścisłe ramy organizacyjne, wszystkich zatrudnionych w naszym fachu pracowników. Od siły organizacji zawodowej, zależy zwycięstwo klasy robotniczej, a od zwycięstwa — odpowiedź na problem zasadniczy, czy uda się czy też nie uda, wyzyskiwaczom utrzymać nas w tych nędznych warunkach bytowania, w które nas przemocą wtłoczono.

Może nareszcie nadejdzie chwila, że jak ongiś, klasa pracująca, a z nią zawód gastronomiczno-hotelowy, idąc ciągle naprzód — budował swoją organizację zawodową, wywalczając nasze najżywniejsze postulaty, będzie mógł, wzmocniwszy swoje nadszarpane szeregi, uzyskać to, co nam przemocą, podstępem, nielojalnością dotrzymywania umów, wydarto.